

POR VOESTRA LIBERTAD Y LA NUESTRA

ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ

# DĄBROWSZCZAK

ORGAN POLSKICH OCHOTNIKÓW REPUBLIKANSKIEJ ARMII HISPANSKIEJ

Numer 35

13 lipca 1937

St. Matuszczak

## Sanacja zaprzedaży młodzieży polskiej Hitlerowi i Franco

Demaskowaliśmy już niejednokrotnie zbrodniczą politykę sanacji popierającej morderców ludu hiszpańskiego. Opublikowaliśmy już kilkakrotnie niezbité dokumenty dowodzące że rząd polski dostarcza broni i amunicji faszystowskiej armii, że lotnicy polscy bombardowali miasta i wsie, mordując bezbronną ludność cywilną i niszczyć dobytek ludu.

Lecz wszystkie te zbrodnicze postępy sanacji błędne w obliczu nowych faktów o jakich dowiadujemy się w ostatniej chwili. Rząd polski nie zadawała się już tylko wysyłaniem broni i amunicji przeciwko ludowi hiszpańskiemu. Przy pomocy najbardziej podstępnych i wyrafinowanych metod sanacja wysyła również robotników i chłopów do armii Franco. Lecz nie robi się tego jawnie i otwarcie, bo lud polski jest antyfaszystowski i przesłaknięty tradycjami walk wolnościowych, bo lud polski jest całym sercem z narodem hiszpańskim i za nic w świecie nie poparłby rebelów. Wobec tego sanacja masowo wysyła bezrobotnych do Niemiec hitlerowskich, a następnie... Hitler załatwia resztę...

Jak to się robi, o tem mówią następujące fakty.

"Polonia" z 8-6-1937 r. umieszcza artykuł pod tytułem: "Agitatorzy werbuja młodzież słaską na roboty w Niemczech", w którym pisze dosłownie:

"Na terenie województwa śląskiego prowadzi Niemcy USILNA AGITACJE WŚROD MŁODZIEŻY MĘSKIEJ, WERBUJĄC JĄ DO ROBOT ROLNYCH W NIEMCZECH. Agitatorzy opowiadają że potrzebują 60.000 robotników, obiecując duże zarobki. Zdolaliśmy

stwierdzić że dużo młodzieńców, LEGALNIE I NIELEGALNIE, PRZECHODZI POLSKO-NIEMIECKĄ GRANICĘ w kierunku Bytomia i Gliwic, skąd wysyła się ich do Saksonji i Brandenburgji. Stosunkowo dość dużo młodzieńców wyjechało na roboty rolne do Niemiec z powiatu tarnogorskiego.

się można jedynie dlatego Hitler sprowadza aż 60.000 młodych poborowych robotników na prace i to wtenczas kiedy nie jest w stanie zapewnić chleba i pracy milionom niemieckich robotników.

Ażeby wyjaśnić to zagadnienie przytoczę pewien dokument. Oto otrzymaliśmy kilka listów z Pol-

J. H. i J. F., to ich Hitler wysłał obojdwu na wojnę do Hiszpanji. Pisali obojdwu do domu że powrócić nie mogą bo są pod nadzorem. Powiedziano im że nie potrzebują się martwić bo żony ich i dzieci otrzymywać będą wsparcia.

Obojdwie kobiety zostały wezwane na policję gdzie wypłacono im po 150 złotych. Na policji oświadczone im żeby się nie martwiły o swych mężów bo wkrótce powrócą, a one pobierać będą tymczasowo po 150 złotych miesięcznie i po 30 złotych na dzieci. A dziedzic dał im po 100 kilo pszenicy i po furmance drzewa..."

Powyższe fakty mówią nam za siebie. Beck dogadał się z Hitlerem. Nie mogąc znaleźć ochotników do armii rebelów, wysyła ich do Niemiec a Hitler załatwia resztę.

Na terenach Polski otwarcie działają hitlerowskie agencje. Ostatnio werbowali oni masowo niemiecką młodzież do Niemiec aby —po odpowiednim przeszkoleniu jej na specjalnych "uczelnich"—wykorzystać do szpiegowskiej roboty w Polsce; obecnie —i to niewątpliwie za wiedzą i zgodą Becka—masowo werbuja oni młodzież polską do armii generała Franco pod pretekstem robot rolnych w Niemczech. SANACJA ZAPRZEDAŻE MŁODZIEŻ POLSKĄ NA MIESO ARMATNIE HITLEROWI I FRANCO!

Teraz już wiemy, dlaczego organ defensywy polskiej, "Gazeta Polaska" rozpoczęła wściekłą nagonkę przeciw Dąbrowszczakom! Heca przeciw obrońcom wolności jest przygotowaniem gruntu w Polsce dla jawnego, cynicznego poparcia rebelów.



Tow. Matuszczak (w środku), Komisarz Wojenny Brygady im. Dąbrowskiego.

go. Większość z nich znajduje się w wieku poborowym..."

Dalej pisze "Polonia", że "robotnicy ci nie czują się tam dobrze" a na zakończenie ostrzega wychodzących "aby nie szli na lep hitlerowskich obietnic i nie dali się wywieść w pole, gdyż w każdym wypadku NAPEWNO ZŁE SIĘ TO DLA NICH SKOŃCZY".

Zdawałoby się że jest to sobie niewinna informacja, nie mająca większego znaczenia. Dziwiłoby

się w których biedne żony piszą nam że ich mężowie wyjechali do Niemiec na prace a obecnie OTRZYMUJĄ OD NICH LISTY Z FASZYSTOWSKIEJ ARMII FRANKA.

Dla lepszej ilustracji podajemy urywek z listu pisanego do jednego z Dąbrowszczaków: (nazwisk i miejscowości ze względów zrozumiałych nie podajemy)

"...Donoszę ci że od nas z L. wyjechali na robotę do Niemiec



Niechaj każdy chłop i robotnik w Polsce wie, że za jego krwawice, za gwałtem wydarte mu podatki, rząd polski pasyła bron, amunicję przeciw ludowi hiszpańskiemu, że za te pieniądze wysyła na rzeź młodzież polską—w obronie obszarników i wszystkich wyzyskiwaczy hiszpańskich, morderców i zdrajców własnego narodu.

My, Dąbrowszczacy, broniacy własną krew i honoru ludu polski, przekonani jesteśmy, że klasowe Związki Zawodowe i wszystkie organizacje antyfaszystowskie nie dopuszczą do dalszego haniebienia naszego narodu, do zaprzędawania go jako mięsa armatniego do faszystowskiej armii Franco.

Przekonani jesteśmy, że lud polski potrafi się złączyć w jeden silny, niezłomny blok antyfaszystowski i położyć kres zbrodniczej polityce polskiego faszyzmu.

Komisarz Wojenny Brygady im.  
Dąbrowskiego  
ST. MATUSZCZAK

## WOLNOSCI HANDLU DLA REPUBLIKI!

Już w początkach faszystowskiego buntu demokratyczne państwa Europy—ulegając szantazowi państw faszystowskich—zerwały normalne stosunki handlowe z legalnym rządem Hiszpanji. Czyniły to wychodząc z fałszywego założenia "nieinterwencji" która stawiała na równej stopie rząd powstały wola większości ludu i zdrazieńców generalów, agentów obcych mocarstw.

Rząd Frontu Ludowego a wraz z nim cały lud Hiszpanji nigdy nie uznał tej haniebnej polityki która—sprowadzona na język rzeczywistości—oznaczała blokadę Republiki i stanowiła niejako sankcję za bunt garstki zdrajców. Nie uznał jej tembardziej że pod osłoną tej "nieinterwencji" Mussolini i Hitler wspomagali faszystów bronią, amunicją i wojskiem—podczas gdy armja republikańska—bez

broni i amunicji przez długi czas musiała ograniczać się jedynie do obrony przed uzbrojonym po zęby nieprzyjacielem. Nie uznały tej polityki i masy pracujące całego świata które słusznie widziały i widzą w najeździe faszystowskim na Hiszpanję tylko generalną reperycję przeszłej wojny światowej nieuniknionej, o ile faszystyci i tym razem jeszcze bezkarnie podbiją nowy kraj: Hiszpanję, o ile wraz z nią opanują nowe źródła surowców, i stana na trzeciej, pirenejskiej granicy Francji. Masy pracujące całego świata słusznie widziały i widzą w najeździe na Hiszpanję śmiertelną groźbę dla wolności i pokoju świata i dlatego też wraz z walczącą Hiszpanją wołają: **PRECZ Z NIEINTERWENCJĄ! WOLNOSCI HANDLU DLA REPUBLIKI!**

Jeśli jednak jawni i ukryci faszystyci ludzili się że "nieinterwencja" zapewni Frankowi łatwe zwycięstwo, zawiedli się mocno. W toku samej wojny lud hiszpański potrafił zorganizować armję, potrafił wzmocnić produkcję wojenną na tyłach, potrafił stawiać najeźdźnikom skuteczny opór. Rząd Frontu Ludowego otoczony miłością i współpracą wszystkich rzetelnych antyfaszystów, wspierany moralnie i materialnie przez całą demokrację świata ze Związkiem Radzieckim na czele zmobilizował cały kraj dla wojny przeciw faszyzmowi i—o czym najlepiej świadczyły ostatnie komunikaty frontowe—pchnął armję do zwycięskiej ofensywy na froncie środkowym, ofensywy która—wyzwalając Madryt z objęć faszystowskich obcego—otworzy zarazem nowy etap wojny.

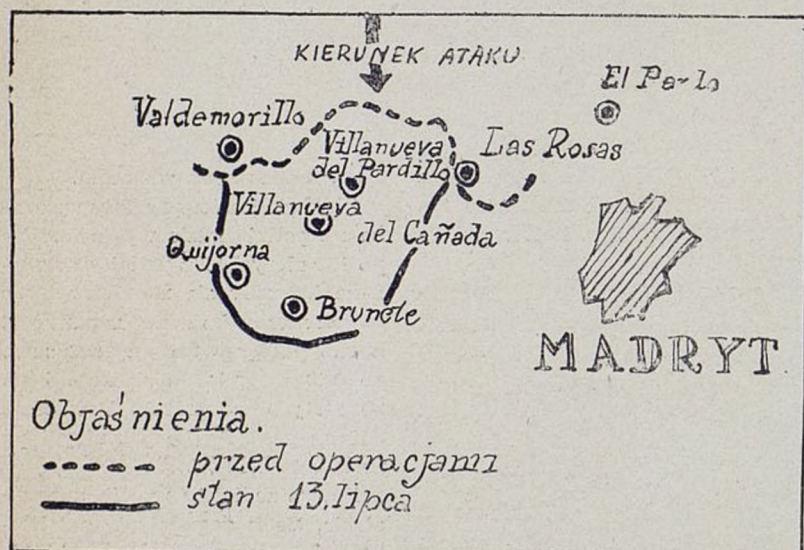
Mussolini i Hitler nie poprzestali na cichem (choć masowym) łamaniu "Nieinterwencji". Porażenie Almeria, zdobycie Bilbao przez armję włosko—niemiecką, wystąpienie z Komitetu Kontroli—oto cyniczne stemple faszyzmu na układzie o "nieinterwencji"—oto zarazem dowód że faszyzm—rozwciekłony zwycięskim oporem Republiki decyduje już się do otwartego najazdu na Hiszpanję.

Pod naporem masowej akcji mas pracujących, pod naporem też jasnych, niezbitych dowodów złej woli Hitlera i Mussoliniego—rządy Anglii i Francji zdecydowały się na zajęcie energiczniejszej postawy wobec faszystów. W ciągu ostatnich kilku tygodni rządy Anglii i

Francji kilkakrotnie interwenjowały w Berlinie i Rzymie, ostrzegając że nie zechcą tolerować dalszej cynicznego najazdu na Hiszpanję. Odpowiedziały Niemiec i Włoch—to nowe masowe transporty broni i amunicji dla Franka, powtórne wystąpienie z Komitetu Kontroli, wycofanie się z kontroli morskiej a wreszcie ostateczne **ZNISZENIE PRZEZ PORTUGALJĘ KONTROLI SWOICH GRANIC Z HISZPANJĄ!**

Tak więc obecnie granica hiszpańska—portugalska stoi otworem i przemysł broni idzie całą parą. Ta ostatnia prowokacja faszystowska otworzyła wreszcie oczy Anglii i Francji. Rządy tych krajów poczynają rozumieć że ich polityka wzmacnia tylko siłę włosko—niemieckiego imperjalizmu i jest samobójczą polityką. W Londynie otwarcie już mówi się o bliskim końcu tej polityki. Francja natomiast oświadczyła że **O ILE NATYCHMIAST NIE ZOSTANIE PRZYWROCENĄ KONTROLA NA GRANICY PORTUGALSKIEJ ZOSTANIE RÓWNIEŻ ZNISZCZONA KONTROLA GRANICY FRANCUSKIEJ.**

Jasne, że zarządzenie to nie zmienia poważnie sytuacji w Hiszpanji—że winno po nim nastąpić **PRZYWROCENIE WOLNOSCI HANDLU DLA REPUBLIKI**. Niemniej jednak, wszyscy demokraci świata witają to zarządzenie widząc w jego niezwłocznej realizacji pierwszy krok do skomercjonalizacji polityki "nieinterwencji".



Powyższa mapa pokazuje nam wyniki naszej ofensywy na froncie madryckim. Wyszukiwana linia stanowi granicę zdobytego przez nas terenu.

## Z Komitetu Nieinterwencji

Ambasador francuski przysłał oficjalny komunikat o otwarciu z dniem 13 lipca hiszpańsko—francuskiej granicy.

Na posiedzeniu 9 lipca wystąpił przedstawiciel Z. S. R. R. tow. Majski. W swym przemówieniu przeciwstawia się Majski traktowaniu na równej stopie legalnego rządu Hiszpanji i buntowników.

Majski cytując przemówienie Hitlera z 27 czerwca w którym Hitler przyznaje się że Niemcom potrzebne jest żelazo Hiszpanji.

Majski stwierdza że Z. S. R. R. nie zgodzi się na zadania Niemiec i Włoch w sprawie przyznania im kontroli morskiej. Zadania te są niezgodne z prawem międzynarodowym.

FRANCJA.—W Marsylii odbywa się Kongres Socjalistycznej Partji. Tow. Zyromski wystąpił ostro przeciw polityce "nieinterwencji", z a dając przywrócenia wolności handlu dla Hiszpanji.

W Paryżu odbyła się konferencja przedstawicieli Socjalistycznej i Komunistycznej Międzynarodówki w sprawie wspólnej akcji pomocy Hiszpanji.

W Paryżu odbył się kongres Komunistycznej Młodzieży. Na placu sportowym Buffalo demonstrationowało 80.000 tysięcy młodzieży.

POLSKA.—Na rozkaz starosty zbarskiego sotysy zniszczyli pomniki ukraińskiego poety wolnościowego, Tarasa Szewczenki.

WARSZAWA.—Związek Zawodowy Przemysłu Włókienniczego ogłosił strajk o podwyżkę płac i zmniejszenie czasu pracy.



I we fabrykach walczy się o zwycięstwo!



# NASI DOWODCY

## Janek Barwinski

(Komendant Bataljonu im. Dabrowskiego.)



Urodził się w rodzinie robotniczej. Ojciec był członkiem P. P. S. -u. Od najmłodszych lat poznaje pracę robotniczą i wyzysk w fabryce. Już mając 9 lat oddany zostaje do terminu do fabryki kotłowni. Pracuje w różnych fabrykach jako kotłarz. W 1914 roku. Wstępuje do armii polskiej gdzie od szeregowca dochodzi do stopnia sierżanta. Po wystąpieniu z armii wstępuje do Związku Młodzieży Komunistycznej W 1923 roku wstępuje do Komunistycznej Partii Polski. W szeregach K.P.P. pracuje czynnie organizując robotników w najrozmaitszych okęgach Polski. Za swoją pracę rewolucyjną dostaje się do więzienia. Wyrwany z rewolucyjnych szeregów siedzi tam. Barwinski 5 1/2 roku we więzieniu. Za krótkimi pracuje nad sobą, uczy się, bierze czynny udział w walkach więźniów politycznych o poprawę warunków i o ludzkie traktowanie.

Po wyjściu z więzienia tow. Barwinski wraca w te szeregi z których przed 5 1/2 laty wyrwała go faszystowska policja. Pracuje jeszcze z większą energią, z jeszcze większym entuzjazmem. Na wieść o wybuchu wojny w Hiszpanii opuszcza Janek zone i dzieci, by stać w pierwszych szeregach tych którzy wypisali na swoim sztandarze hasło "Za wolność Waszą i naszą". W Hiszpanii rozpoczyna od szeregowca. Dzięki zdolnościom wojskowym i organizatorskim, poprzez funkcje drużynowego, plutonowego dochodzi do zaszczytnej i odpowiedzialnej funkcji dowódcy bataljonu w randze majora. W lutym b. r. obejmuje dowództwo bataljonu po rannym

## Jan Rutkowski (Simon)

(Kom. Polityczny Bat. im. Dabrowskiego.)



Urodził się w Ninkowie w powiecie radomskim, w rodzinie chłopów malorolnego. Wychował się na wsi. W 1924r. emigruje do Francji gdzie pracuje w kopalniach Południowego okręgu. W 1924 roku wstępuje do Komunistycznej Partii Francji. Pracuje również czynnie w ruchu zawodowym organizując polskich emigrantów w C. G. T. U. a później w zjednoczonej C. G. T. Jego walka o jedność emigracji polskiej, przeciw baronom kopalni i faszystowskiemu państwu konsulać zjednała mu popularność i szacunek wśród wszystkich górników polskich Polnocy.

W styczniu 1937 roku przyjeżdża tow. Rutkowski do Bataljonu im. Dabrowskiego i odtąd bierze udział we wszystkich jego bojach. Powszechnie lubiany przez żołnierzy zostaje wybrany Komisarzem Politycznym kompanii, która pod jego kierownictwem staje się wzorową kompanią naszego Bataljonu. Obecnie pełni funkcję Komisarza Politycznego Bataljonu. Powszechnie lubiany przez żołnierzy jest nie tylko ich doradca i kierownikiem politycznym ale i niejednokrotnie już dawał im przykłady bojowości i odwagi. Podczas najcięższych walk na froncie.

tow. Szkliniarzu. Od tego czasu prowadzi Janek bataljon przez ciężkie boje i trudy wojenne. Pod jego to dowództwem nasz sławny Bataljon im. Dabrowskiego zwycięsko szturmował pozycje faszystowskie pod Brihuega w słynnych walkach na Guadalajara.

# JAK WYDOBYLISMY TANK

Zaczęło już świtać, kiedy ja, Golebiowski, Rogowski, Sikara i jeszcze kilku towarzyszy otrzymaliśmy krótki i poważny rozkaz: zbierać się z pełnym rynsztunkiem. Z sytuacji i z tonu wydawanego rozkazu wyczeliliśmy że mamy coś ważnego do spełnienia.

Z tego krótkiego rozkazu zrozumieliliśmy że należy wszystko ze sobą zabrać i tak też uczyniliśmy. Każdy z nas zadowolony był że to jemu właśnie przypadło wykonanie tak odpowiedzialnego zadania.

Na znak dany reka przez naszego tow. kapitana który wskazał nam kierunek, chyląc się wyskakujemy z okopów mijając nasze linie drutów kolczastych.

Nie mając przy sobie żadnego komendanta zmuszeni byliśmy skryć się narazie przy miedzy idą-

zyciej zbadać co się tam dzieje. Pozostała część zajęła stanowiska ogniowe by zabezpieczyć towarzyszy znajdujących już się blisko tanka.

Było już dość widno gdy zauważyliśmy tank, zbliżający się z naszych pozycji. Jego turkot ścigał już na siebie uwagę nieprzyjaciela. Pomimo niebezpieczeństwa błyskawicznie przyskakujemy i zaczepiamy lanch.

Widac już jak martwy i uszkodzony tank ożył i posuwa się naprzód za pierwszym, ciągnącym go tankiem. Wtedy właśnie faszysty którzy dotychczas milczeli, otworzyli ogień z karabinów i moździerzy. Nie wyrządzili nam jednak żadnej szkody gdyż szliśmy nie przy samym tanku lecz o jakieś 100 metrów w bok. Szybko



Otrzymaliśmy instrukcje wydobywania tanka...

cej w kierunku nieprzyjacielskiej linii. Po kilku minutach niecierpliwego oczekiwania zauważyliśmy zbliżającą się do nas sylwetkę. Był to tankista. Otrzymaliśmy od niego instrukcje dotyczące wydobywania tanku.

W myśl tych instrukcji posuwamy się w ten sposób by otoczyć tank który stał blisko nieprzyjacielskich okopów.

Ujrzelismy zdaleka światło wydobywające się z wnętrza tanku. Sądziłismy że wewnątrz siedzi nieprzyjaciel. Towarzysze Rogowski i Solan z granatami w rękach wyrwają się naprzód by jaknaj-

posuwamy się dolinka ku naszym okopom i wpadamy do nich zdyszani.

NO, JAK POSZŁO?—pyta się tow. kapitan. Dumny, pokazuje tylko na dwa posuwające się tanki które właśnie mijają linie naszych okopów. Na twarzy kapitana ukazał się lekki uśmiech zadowolenia.

Cieżkie i niebezpieczne było nasze zadanie, — jednak każdy szedł i dzięki sprawnemu i chętnemu wykonaniu rozkazu nic nam się nie stało.

LISIK JOZEF

6-a Kompania, 2-gi pluton.



## O POCISKACH ARTYLERYJSKICH

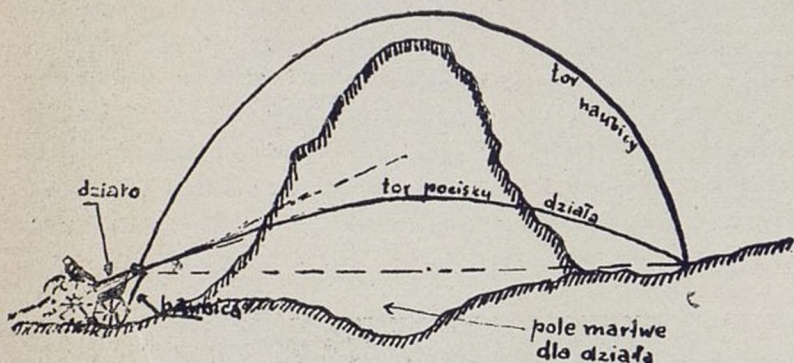
(Przedruk z "Naprzodu", organu  
6-ej Kompanji)

Rozrozniamy różne pociski artyleryjskie które dzielimy pod względem kalibru i sposobu działania. Pociski są wyrzucone z lufy armaty pod wpływem działania gazów, powstałych wskutek spalania ładunku prochów. Ilość prochu zależy od kalibru i odległości na którą strzelamy.

Armata dzielimy na dwa rodzaje. Działo, t. j. armaty których tor pocisku (droga po której biegnie pocisk) jest płaski i haubice o torze stromym. Tam gdzie nie

szła ilość. Granaty stalowe-mniejsza.

Szrapnele, są to pociski z zapalnikiem czasowym. W zapalniku, w chwili wystrzału, zapala się ścieżka prochowa, której długość zmieniamy zależnie od odległości na którą strzelamy. Na pewien moment przed upadkiem szrapnelu głowica jego odrywa się wskutek wybuchu małej ilości prochu zapalonego przez ścieżkę prochową. W ten sposób głowica otworzyła czerep z którego wnętrza wysypują się lotki (w szrapnelu kalibru 75 mm. jest ich około 250) Lotki są to niewielkie kulki oł-



można dosięgnąć działem (wkleszczenia, tereny zasłonięte wzgórzami, czyli t. zw. pole martwe) dosiegamy haubicami.

Pociski artyleryjskie dzielą się na granaty, szrapnele i pociski specjalne.

Granaty, są to pociski posiadające zapalnik uderzeniowy. Zapalnik, zależnie od celu i terenu, może być natychmiastowy, t. j. taki który powoduje natychmiastowe rozerwanie się pocisku w chwili zetknięcia się z ziemią, zapalnik z krótką zwłoką, który powoduje wybuch pocisku już po pewnej chwili od wejścia pocisku w ziemię, co daje jamy i wyrwy, oraz zapalnik z długą zwłoką, który daje większe jamy. Zapalniki ze zwłoką używa się dla ostrzeliwania przeciwnika silnie okopanego, do ostrzeliwania miast, budynków, niszczenia mostów i dróg. Zapalniki natychmiastowe dla walki z przeciwnikiem posuwającym się w otwartym terenie. Wówczas pole rażenia (zasieg odłamków) pocisku jest większe ale nie powoduje wyrw w terenie. Granat w chwili wybuchu rozrywa się na pewną ilość odłamków; granaty stalowo-suworowe (zwykle z zapalnikiem natychmiastowym) dają ich wię-

wie które razę we wszystkich kierunkach. Czerep pada na ziemię nierozzerwany.

Pociski specjalne są to pociski przeciwpancerne, zapalające, smugowe, gazowe, świetlne i sygnalizacyjne. Niewypały są to pociski które wskutek złego działania zapalnika—nie wybuchły. Granat taki pada na ziemię i—zamiast rozerwać się—odbija się niekiedy 2 i 3 razy. Pada więc dalej niż granat normalny wystrzelony w tych samych warunkach. Szrapnel niewypał pada cały na ziemię i często dopiero wtedy się rozrywa—nie przyczyniając prawie żadnych szkód, ze względu na małą ilość prochu. O ile i wtenczas nie rozrywa się—to ślizga się podobnie jak granat niewypał. Niewypały dochodzą więc dalej niż powinny być dojeżdżać, o ile teren na to pozwala.

To wszystko dotyczy tylko niewypałów z dział (o torze pocisku płaskim). Niewypały z haubicy (tor stromy) wbijają się w ziemię i pozostają w miejscu. Jest ich o wiele mniej. Niewypał po odbiciu posiada lot nieregularny wskutek czego można go po dźwięku rozpoznać.

H. TORUNCZYK

6-a kompanja, 3-i pluton.

## A NUESTROS CAMARADAS ESPAÑOLES

Camaradas: Habéis venido de las fábricas de Valencia y de Madrid, de los pueblos de Toledo y de Aragón, hijos de un pueblo revolucionario que lucha cerca de un año contra el Ejército italo-alemán de los intervencionistas. Habéis venido a luchar por la Libertad de vuestra patria, para defender la vida de las madres y de los niños asesinados por los aviones de Hitler y Mussolini, para conquistar una España dichosa e independiente.

Nosotros, voluntarios polacos, luchando codo con codo con el pueblo español por nuestra Libertad y la vuestra, hemos aprendido a querer a vuestra tierra, a vuestro pueblo valiente, que prefiere morir combatiendo que vivir de rodillas.

Estamos admirados de vuestro valor y abnegación. Admirados de un pueblo que ha dado a Lina Odena, Salla, Lister, Durruti y Pasionaria.

Estamos orgullosos de combatir en las filas del Ejército Republicano Español, que durante unos meses solamente se ha transformado de las formaciones de milicias en un potente Ejército Regular, el Ejército de la Libertad. Las compañías españolas de nuestra Brigada han dado, a veces, pruebas de heroísmo y de sacrificio. Estamos seguros de que tomaréis vuestro puesto entre los primeros defensores de la República, con la misma firmeza y la misma bravura.

Las relaciones entre nosotros y las antiguas compañías españolas son de franca amistad y fraternidad. Estamos seguros de que los lazos de fraternidad se estrecharán entre nosotros. Luchamos juntos contra el mismo enemigo, por el mismo fin. Nuestros batallones llevan los nombres de Dabrowski y Palafox, héroes del pueblo polaco y español. En nuestros batallones, polacos y españoles luchan juntos. Juntos también defendemos la Libertad y la independencia de España. Juntos daremos un golpe mortal a los verdugos de los pueblos del mundo entero.

Camaradas españoles, que hemos ingresado en esta Compañía con los compañeros polacos, os saludo a todos.

Compañeros españoles, que hemos ingresado en esta Compañía, os pido una estrecha amistad y camaradería para con los camaradas polacos, por su buen comportamiento y por la ayuda que nos vienen prestando desde el levantamiento fascista criminal español.

Estos camaradas internacionales, al darse cuenta de que unos generales, traidores a la España democrática, querían robarnos la Libertad, con la ayuda de los Gobiernos fascistas europeos; estos camaradas, al darse cuenta de la amenaza criminal que se desencadenaba sobre España, vinieron a defender nuestra Libertad, sin regatear nada.

Dejaron en su país el trabajo, sus amistades, su compañera, sus hijos y sus padres. Estos camaradas internacionales no pensaron que, en sus casas, quedaban abandonados sus familiares más queridos...

Nada más pensaban que la libertad de España estaba amenazada.

Y que había que defenderla aunque muchos pagaran esto con su vida.

Camaradas internacionales han caído en los diferentes frentes de la España antifascista. Por esto, y por muchas otras cosas muy largas para contarlas en estas modestas y sencillas líneas, os pido, camaradas comunistas, socialistas, anarquistas y republicanos, que dejemos aparte las ideologías que cada uno pueda ostentar, y que todos juntos, con los camaradas internacionales, hagamos un frente antifascista, que es la única manera de terminar con el fascismo criminal en España.

NOTA.—Al constituirse esta Compañía de Ametralladoras, saludamos la memoria de todos los camaradas antifascistas internacionales y españoles caídos en las trincheras, en defensa de la libertad de España.

¡VIVA LA LIBERTAD!

¡VIVA ESPAÑA LIBRE!

Por la Compañía de Ametralladoras,

JOAQUIN PONZ



# NASZ POETA OLEK NUS

Młody ale zdolny poeta bataljonowy urodził się w Siedlcach w 1912 roku. Uczył się do szkoły ludowej. Po skończeniu szkoły wstępuje do żydowskiego seminarjum nauczycielskiego. Ale sanna w swoim ataku na dorobek kulturalny mniejszości narodowej nie omija i seminarjum żydowskiego. Pod zarzutem wywro-

wodowych. Następnie wstępuje w szeregi Komunistycznego Związku Młodzieży Polski. Wkrótce zostaje aresztowany i skazany na 1 rok więzienia. W grudniu 1936 roku, na wiadomość o śmierci swego bliskiego przyjaciela Świczarczyka który padł na froncie, jedzie do Hiszpanji by zająć miejsce przyjaciela. Przedzierając się



Tow. Olek Nus, autor pięknego wiersza "Huesca" (w środku, z odkrytą głową.)

towej działalności seminarjum zostaje zamknięte. Olek, nie mając możliwości nauki, zaczyna pracować w warsztacie drukarskim. Od najmłodszych lat pracuje w rozmaitych organizacjach młodzieży robotniczej. W 1934 roku zostaje poraz pierwszy aresztowany podczas gdy szedł w pierwszych szeregach demonstracji solidarności z walczącymi robotnikami Austrii. Wkrótce wypuszczony na wolność pracuje w rewolucyjnej organizacji młodzieży na terenie szkół za-

przez granice, wielokrotnie zatrzymywany przez policję różnych krajów, dostaje się w końcu do Hiszpanji. Jest teraz szeregowcem w kompanji C. K. M.-ow. batalion im. Palafoxa.

Piękny wiersz pod tytułem "Huesca" był pierwszym wierszem tow. Nusa w języku polskim. Jesteśmy pewni że towarzysze Nus nie zaniedba swych zdolności i napisze jeszcze niejedną piękną wiersz.

## Do towarzyszy Kompanji Waryńskiego!

Chce się z Wami podzielić bliskim wspomnieniem, związanym z nazwiskiem Waszego patrona. Było to na sali rozpraw sądu okręgowego w Łodzi. Na ławie oskarżonych siedziało kilkunastu towarzyszy, którym zarzucano, że redagowali, wydawali i kolportowali—nawiasem powiedziawszy całkiem legalnie—czasopisma literacko-społeczne.

W grubym tomie stanowiącym akt oskarżenia figurował wśród dowodów rzeczowych opis kartki, która rzeczoznawca i prokurator zaklasyfikowali, jako "rekonstrukcja przedstawiająca krytyczne stosunki więzienne". Na zadanie obrońcy sąd odczytuje tę podejrzaną i kompromitującą kartkę. Na sali rozpraw rozlegają się mocne słowa pięknego wiersza Broniewskiego: Elegji na śmierć Waryńskiego. Na pytanie obrońcy, kto to był Waryński odpowiada "rze-

czoznawca" Nowakowski krótko: —Działacz. Na drugie trochę podstępne pytanie: A w jakich województwach działał ten Waryński? —pada odpowiedź: —Zdaje mi się, że w zachodnich. Dzisiaj ten "rzeznik" za swe niezwykle wiadomości osiągnął podobno godność wicestarosty, czy też nawet starosty gredzkiego w Łodzi.

Towarzysze Kompanji Waryńskiego! W Polsce pod rządami sanacyjnego faszyzmu nie wolno mówić, że Waryński zmarł na suchoty w szpitalu w Łodzi. Bo w języku policyjno-sądowym nazywa się to "krytyczne przedstawienie stresunków więziennych". W dzisiejszej dusznej atmosferze polskiej, na której ciąży brudna łapa defensywy, wielki bojownik "Proletariatu" nie doczekał się jeszcze swego osądzenia. Postać wielkiego bojownika o prawa ludu i wzięcia caratu, pos-

# "A T A K"

(Organ 1-ej kompanji Bataljonu im. Dąbrowskiego.)

Jest to pierwsza z gazetki kompanijnych wydawanych w języku polskim i hiszpańskim. Śluzna ta inicjatywa powinna podjąć i inne kompanje. Gazetka okopowa powinna być jednym z poważnych środków zacieśnienia więzów braterstwa między nami a hiszpańskimi towarzyszami.

I-y numer "Ataku" ma jednak cały szereg błędów i braków wynikających z tego że gazetka nie jest dziełem całej kompanji a tylko kilku, właściwie dwóch towarzyszy. W części polskiej są tylko artykuły tow. Jonasa i Twardowskiego.

A to jest niesłuszne. Należy dopiąć by komitet redakcyjny składał się z większej ilości towarzyszy i funkcjonował jaknajregularniej, a niewątpliwie gazetka byłaby znacznie lepsza. Śluzny jest apel tow. Jonasa o pisanie artykułów ale to w dużej mierze zależy i od redakcji, która — w razie ich braku — nie powinna się wahać brać ołówek do ręki i pomagać na miejscu tym, którym trudno przychodzi pisanie a którzy niewątpliwie mają coś do opowiedzenia.

Gazetka "Atak" zawiera cały szereg ciekawych, bardzo cennych artykułów; nie posiada jednak materiału odzwierciedlającego ży-

cia kompanji, nie posiada żywego, lekkiego materiału.

Należy pamiętać o tym by godzina czytania gazetki okopowej była nie tylko godziną nauki ale często i godziną odpoczynku i przyjemnego spędzenia czasu dla naszych żołnierzy. Za wzór gazetki pod tym względem może sluzzyć "Naprzód" organ byłej 6-ej kompanji. Bat. Dąbrowskiego gdzie są i artykuły polityczne i reportaż i humor.

Brak w "Ataku" opisów walk, artykułów wojskowych, — a przecież I-a kompanja ma za sobą wiele bohaterskich walk, wiele frontów i doświadczenia wojskowego.

Treść polityczna poza pewnymi niescisłościami w artykule tow. Twardowskiego stoi na wysokim poziomie. Szkoda wielka, że niema innego materiału, że towarzysze nie piszą.

Liszymy że braki te zostaną naprawione w następnych numerach i że kompanja która nosi za szczytny pierwszy numer, wyda też i wzorową gazetkę w bataljonie.

A więc do roboty, towarzysze! Gazetka okopowa jest dla was wszystkich i przez was wszystkich musi być robiona!



Kompanja im. Mickiewicza wchodzi do wioski, radośnie witana przez ludność.

tac wielkiego mecenarza wolności na śmierć zadecyzowanego przez carskie tury, jeszcze nie przekroczyła murów więzień i sądów. Waryński jest w dzisiejszej Polsce jeszcze "dowodem rzeczowym".

Nasze boje hiszpańskie przyspiesza niewątpliwie te chwile, w której po wsiach i ulicach miast polskich głośno bożie wymawiane nazwisko Waryńskiego a nad

krajem rozebrzmia swobodnie dzwoni Mazur Kajdaniarski:

Taki będzie silny, dziarski  
Ze piękna ogniwa  
I nasz mazur kajdaniarski  
Pol Polski zaśpiewa.

Salud! Towarzysze Kompanji Waryńskiego!

MIETEK  
Z Kompanji Mickiewicza.



## DZIECI MADRYTU

— „Mamo, czy moge wyjść na dziesięć minut na ulicę?” — Matka ogląda ruchliwą, ulicę pedzace auta i tramwaje, które mogą przejechać ukochane dziecko.

Niebezpieczna jest ulica wielkiego miasta, ale to wszędzie, nie tylko w Hiszpani; wszędzie gdzie są auta, motocykle i tramwaje.

Bardziej niebezpieczna jest noc madrydzka.

Ile małych łózek dziecięcych zmieniło się na groby w straszne noce bombardowania! Ile rozszarpanych ciał matek obok swych dzieci! Duzo ofiar przyniosła faszystowska „obrona kultury”.



Dawniej przynosiły śmierć dzieciom Madrytu czarne Junkiery i Caproni. Dzisiaj pekażą pociski artylerii we wszystkich zakątkach miasta. O przybliżeniu się ptaków śmierci oznajmiały donosnym i przeraźliwym głosem syreny ostrzegawcze. Można było się ukryć do piwnic, schronisk podziemnych. Przed ogniem artyleryjskim nie ma prawie ratunku. Pociski śmierci trafiają w poddasza i w piwnice.

8-go Czerwca 1.000 pocisków padło na Madryt, 200 zabitych tylko rannych a ile jeszcze kobiet i dzieci zostało pod ruinami rozwalonych domów?

Zdawałoby się podczas tych bombardowań, że rozpacz i demoralizacja powinna opanować lud Madrytu. W rzeczywistości przeciwnie. Madryt nie tylko z bezprzykładną dyscypliną i zimną krwią pomaga armii, ale w swą niezachwianą na chwilę wierzę w zwycięstwo, wychowuje młode pokolenie.

Gęsto rozsiana jest sieć szkół

„Alerta”, mających za zadanie wychowywać dzieci i młodzież od 12 do 17 lat.

Dzień w dzień ruszają długie kolumny aut ewakuujące kobiety i dzieci z miasta o które od 8 miesięcy toczy się bój na śmierć i życie. Kobiety i dzieci są ewakuowane o setki kilometrów dalej, gdzie nie padają pociski, gdzie nie krąży czarna skrzydła śmierci. Są one również ewakuowane zagranicę, gdzie w schroniskach Ludowej Pomocy we Francji i palacach pionierów są daleko od faszystowskiej cywilizacji, Junków i armat.



Madryt opiekuje się dziećmi tych, którzy dla dobra ludu oddają swe życie w okopach Jaramy, w górach Sierra Nevada, czy dalekim Euzkadi. W pięknym domu eleganckiej dzielnicy Velasquez, zorganizowany został wzorowy dom dziecięcy. W domu gdzie mieszkała arystokratyczna dama, matka kapitana-zdrajcy rozbrzmiewa 120 głosów dziecięcych. Wielkie sale służą do nauki czytania, pisania i rachunków. Piękny ogród jest ulubionym miejscem zabaw dzieci Hiszpanii ludowej. Najwybitniejsi artyści organizują występy dla dzieci, oddając swój talent i pracę w służbę wychowania tej najmłodszej gwardii narodu.

### WALENTYN SANCHEZ

Jest on najlepszym przyjacielem żołnierzy Brygad międzynarodowych. Z jednakową łatwością rozmawiają z nim Węgrzy, Polacy i Włosi, mimo że oni nie znają Hiszpańskiego a 11 letni Walentyn poza kilkoma słowami w ka-

## LIST MATKI

Droży Towarzysze!

Jak miło, jak słodko jest, kiedy ja matka strapiona o syna dostaje słowa pociechy od Kogos niezanego, ale bliskiego duchowo.

Niez słów mi się cisnie na usta, aby podziękować Wam za pamięć o mnie biednej staruszce. Kiedy dostałam pismo od Was zdawało mi się, że mi smutku ubyło. Niedziwicie się, bowiem pod wpływem zarzutów sąsiadów co do wyjazdu mego syna na wojnę, stałam się przygnębiona do najwyższego stopnia. Zarzucają mi, że będąc sama jedna, bez rodziny, bez opieki i bez jakiegokolwiek utrzymania wysłałam jedynego syna dla obrony cudzej sprawy. Ale ja rozumiem, że sprawa tamtejszego proletariatu, to sprawa moja i wielu innych takich biedaków jak ja, a więc nie żałuję że syn mój poszedł bronić dobrej sprawy i będę zawsze go zachęcać, chcąc i w listach do waleczności, a zwłaszcza po liście od Was, który otrzymałam 22-5-37r.

Piszcie mi, że mi zamierzacie pomóc, ale żeby napisać coś o

sobie. Duzo nie będę pisać, bo jak się żyje takim biedakom jak ja, to każdy zna, bieda i jeszcze raz bieda. Kiedy byłam młoda zaoszczędziłam sobie parę złotych i z tego zylałam jakiś czas po śmierci męża, dopiero teraz kiedy się zapasy wyczerpały znalazłam się w krytycznym położeniu.

Nie mam gdzie mieszkać, jestem stara już i nie mogę nic zarobić. Kiedy syn pracował w innych krajach, to jeszcze mógł mi przysłać pieniędzy, a teraz znikąd pomocy niema.

Trudno dziś naprawdę żyć starcom bezdomnym, wdowom. Syn mój pisze do mnie że jest bardzo zadowolony tylko go to gnębi, że mnie nie może pomóc.

A więc jeżeli mi zechcecie pomóc, to bardzo Was o to proszę, bo jesteście bardzo przykrem położeniu.

Koncząc ten list proszę o pomoc i jednocześnie z góry za nią dziękuję.

Z proletariackim pozdrowieniem pozostaje.

ZOFJA HECKO

zdem z tych języków, mówić ani po polsku ani po włosku nie umie.

Walentyn Sánchez uważa się już za dorosłego. Ma ku temu powody, zarabia już 11 letni Walentyn, sprzedaje podczas wakacji gazety, pomagając matce i młodszemu rodzeństwu. Dumnie pokazuje on papier ostepłowany upoważniający obywatela Sancheza do sprzedaży gazet. Ojciec jego jest na

frontie. Walentyn nie boi się pocisków i strzałów, rozróżnia on bron z której strzelano. Walentyn chce iść na front pomagać ojcu bić faszystów, ale jest za mały.

Pewni jesteśmy, że gdy wyrośnie nie będzie już frontów, nie będą pociski artyleryjskie i bomby, mordować spać dzieci Madrytu.

A. HOWLLEZ



Walentyn Sánchez



## Antyfaszystowscy pisarze u polskich ochotników

(Z wizyty *Annę Seghers* i *Nicco Rost*)

Znana niemiecka pisarka antyfaszystowska, autorka "Powstania rybaków na wyspie Sw. Barbary", *Anna Seghers* oraz holenderski literat *Rost* złożyli wizytę naszej Brygadzie im. *Dąbrowskiego*. Korzystając ze swego pobytu w Madrycie (byli uczestnikami Kongresu Pisarzy Antyfaszystowskich), towarzysze ci spędzili kilka godzin z polskimi ochotnikami o których—jak sami mówili—wiele już dobrego słyszeli.

Nasi goście — po zapoznaniu się z dowódcami i komisarzami naszej Brygady i Bataljonów—udali się na pozycje do poszczególnych kompanii. Z zainteresowaniem przyglądali się ćwiczeniom grupy nowych żołnierzy hiszpańskich przydzielonych do kompanii C. K. M.—ow a którzy przy pomocy starych *Dąbrowszczaków* z zapalem przyswajali sobie nową dla nich wiedzę wojskową. Po pewnym czasie udali się oni do 6-ej kompanii Bataljonu im. *Dąbrowskiego* gdzie, serdecznie przyjęci przez wszystkich ochotników, pozostali się przez dłuższy czas. Naprzód zostało zaimprovizowane zebranie. W imieniu Kompanii przywitał gości dowódca, tow. *Tkaczew*, mówiąc o głębokiej solidarności jaka jednoczy tych, co walczą karabinem z tymi którzy walczą piórem. W odpowiedzi przemawiała *Anna Seghers* która, dziękując za serdeczne przyjęcie które pozostawiło na niej niezapomniane wrażenie zapewniła, że antyfaszystowscy pisarze nie będą szczędzić wysiłków aby pomagać i sławić tych, którzy walczą w obronie zagrożonej przez faszyzm kultury.



Odpoczynek w marszu.

## POWITANIE HISZPANÓW

8 wieczor. Nad rzeką rozłożył się oboz 6-ej kompanii. Pod drzewem zawodowi rybacy ze *Zbyszkiem* na czele smażą ryby. Raptem przychodzi wieść że do kompanii przybywają hiszpańscy towarzysze. Wszyscy zrywają się z miejsc by powitać nowych *Dąbrowszczaków* — hiszpan. Zdaleka już widac przybywających rekrutów.

Trojkami, żołnierskim krokiem, przybywają nowi żołnierze armii ludowej. Niepodobni są do tych którzy przed miesiącami przybywali do bataljonu. Są to już zdyscyplinowani żołnierze. Krótkimi słowami wita ich towarzysz *Tomaszewicz*, komisarz polityczny kompanii. Przemówienie to jest tłumaczone na hiszpański przez

towarzyszy z Ameryki Południowej. Padają okrzyki na cześć Hiszpanji Republikańskiej oraz "*Viva los camaradas polacos!*"

Krótkie powitanie kończy śpiew *Miedzynarodówki* w języku polskim i hiszpańskim. Niedaleko od linii frontu brzmią w dwóch różnych językach słowa piosenki o boju ostatnim, o chwili kiedy my, przesładowani we więzieniach faszystowskich, wypędzani z kraju na tulaćkę, będziemy wszystkim. Po *Miedzynarodówce* śpiewamy hymn *Dąbrowszczaków*, piosenkę, która nas prowadziła do ataków na wroga.

Krótkie lecz uroczyste powitanie ma się ku końcowi. 130 lat temu tu, na tej ziemi hiszpańskiej, polacy walczyli przeciw ludowi broniącemu swego kraju. Zis w całej Hiszpanji słowo "*polacos*" jest synonimem bojownika o wolność.

"Do naszych braci z Hiszpanji przyszliśmy na pierwszy zew..."

★

Przyszliśmy i wytrwamy póki nie zadamy śmiertelnego ciosu faszystom, wrogom ludu Hiszpanji i całego świata.

## Nowej kompanji C. K. M.—OW

Towarzysze Hiszpanie, którzyście weszli do tej kompanji,—witam Was wszystkich!

Towarzysze Hiszpanie którzyście weszli do tej kompanji! Proszę Was abyście byli przyjaciółmi i towarzyszami dla towarzyszy polskich bo zasłużyli oni to swym swym dobrym zachowaniem się i pomocą której nam udzielają od chwili zbrodniczego buntu hiszpańskich faszystów.

Ci towarzysze *Miedzynarodowcy*, zdając sobie sprawę ze kilku generałów, zdrajców Hiszpanji demokratycznej chce nam zrabować wolność przy pomocy faszystowskich rządów Europy, zdając sobie sprawę ze zbrodniczej groźby która zawisła nad Hiszpanją,—przyszli bez żadnych wahań aby bronić naszej wolności.

Pozostawili w swym kraju pracę, przyjaciół, żony, dzieci i rodziców. Oj towarzysze *miedzynarodowcy* nie zawahali się pozostawić w swych domach najdroższych bliskich...

Mysleli tylko o tem że wolność Hiszpanji została zagrożona. I że trzeba ją obronić chociaż wielu zapłaci to swym życiem.

Towarzysze *miedzynarodowcy* padli na rozmaitych frontach antyfaszystowskiej Hiszpanji. Dlatego też i dla wielu innych przyczyn za długich do opisanie ich w tych skromnych wierszach, proszę Was, towarzysze komunistów, socjalistów, anarchistów i republikanów, abyście odłożyli na stronę swe przekonania i aby wspólnie z towarzyszami *Miedzynarodowcami* tworzyli Front Antyfaszystowski, jedyną drogę do skonczenia ze zbrodniczym faszyzmem w Hiszpanji.

W związku ze stworzeniem tej kompanji karabinów maszynowych oddajemy część wszystkim antyfaszystowskim towarzyszom. *Miedzynarodowcom* i hiszpanom, padłym w okopach w obronie wolności Hiszpanji.

NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!

NIECH ŻYJE WOLNA HISZPANJA!

Za kompanje karabinów maszynowych

JOAQUIN PONZ



Grupa polskich kawalerzystów.



## HALT! STOJ!

Było to jeszcze w jesieni ubiegłego roku. Zajmowaliśmy wtedy jedną z pozycji frontu centralnego. Zdarzyła się historia, która narobiła wiele śmiechu i hałasu.

Pewnej nocy zostałem wraz z Józkiem wyznaczony na czujkę, był to posterunek poważny i trudny do obserwowania ze względu na trudności terenowe.

Rozprowadzający prowadzi nas przez wawóz, krzaki i zarósł. Wskazuje na miejsce naszego czuwania. Dolek jakby specjalnie wyrobiony dla naszego zadania. Całe ciało można schować tylko "makówkę" zesmy wysuneli. Rozprowadzający pyta wymawiając tylko wargami: —Swoje zadanie znacie, hasło również?—tak odpowiadamy, gestem reki, albo głowy, ba tu trzeba być ostrożnym. Rozprowadzający schylony, na palcach wycofuje się zabierając ze sobą "stara" czujkę.

Noc jest ciemna, przed nami male krzaki i zarósł. Oczy nie prawie nie widza, słuch intensywnie zato pracuje. Żaden szept nie może ujść naszej uwagi. Słysze, a raczej czuje na moim ciele pracę mrówek, ale to jest mniej ważne, wobec tak ważnej pracy jaką my wykonujemy. Już nieraz Marokanczyki na tym polu z krzakiem w reku przysuneli się blisko pod nasze pozycje, by nas obrzucić granatami. Dzisiaj im się to pewno nie uda. Za głupi są wobec mnie i Józka. My dzisiaj ubezpieczamy kompanię. Spoglądam na Józka a on na mnie i ani mru mru, tylko nasze białka z oczu latają to na lewo, to na prawo.

Za naszymi plecami nasza kompania - przed nami śmiertelny wróg. Cisza... Wtem dają się słyszeć szmery i nieludzkie jakieś mruczenie. Napewno Marokanczyk. Myśli kraja w naszej głowie, pot występuje na moją poważną i wystraszoną twarz. Co robić? Może dezertować faszystowski, który przechodzi na naszą stronę? Tak! Nie!...

Dają się już wyraźnie słyszeć kroki, to nie jeden, to cała drużyna sekcja. Józek się wycofuje, by zawiadomić Komendanta Kompanji.

A ja krzyczę **STOJ!** nie stoi **HALT!!** nie słuchają. Myślę sobie walka będzie śmiertelna, nie ustąpię. Przykładam do dolka strzeleckiego karabin i ostatni raz **STOJ!!!**—ida dalej więc pociągam za cyngiel, trach, jęk zwierzęcy i cisza.

Jakto, dziwie się, jeden wystrzał, a cała sekcja sprzatnałem. Z naszych okopów słychać wielkie ożywienie. Napewno chłopcy zerwali się ze smacznego snu i gotowi są (tak jak ja) przyjąć każdą walkę, no jak zwykle. Przybiega dowódca i pyta co jest?

Zabiłem całą kompanię—jakam się i z dumą zaznaczam—i jedynym strzałem, towarzyszu. Zadowolony, myślę sobie w duchu...

Przylatuje również Józek, w trójkę idziemy ostrożnie w kierunku oddanego przezemnie strzału. Ale gdzie ta sekcja się podziałła?

Wyraźnie słyszałem z tego miejsca kroki. **Jest już!**—wykrzykuje rozprowadzający i dolatuje do martwego ciała, które leży kilka metrów w lewo na ukos. Miast sekcji ujrzałem wielką krowę. Towarzysze zakrywają reklamami twarze jakby tłumiać w sobie śmiech wywołany przez tę historię. Ja tylko stałem zdumiony. Wyraźnie przecież słyszałem kroki wroga. —A ty Józku co się śmiesz, sam przecież słyszałeś jak...

★

Co się stało w okopach tego wieczora po otrzymaniu wiadomości o zaszłej historii, nie wiem. Pamiętam tylko jak z powrotem położyłem się do dolka, wystawiając zamartwioną głowę i rozmyślałem nad tą sprawą.

Krowa spowodowała strach a mój celny strzał zabił krowę i obudził "wiara". Awansu jeszcze nie dostałem, za to nazajutrz dostałem podwójną porcję mięsa z tej zabitej krowy.

Biedna krowa, nie powinna się była mieszać w nieswoje sprawy.

IGNAC POTASCHMAN

## SPOWIEDZ KARCIARZA

*Byłem w kartach zakochany i wciąż stale grałem  
Jak dostałem trochę forsy, w karty ja przegrałem  
Ale więcej już nie grywam, tak mi w d... dało  
I na mojej własnej skorze już mnie przekonało.*

*Byłem zawsze zamartwiony, trapiły mnie troski  
Nieraz przyszło się zabawić, a ja byłem boski  
A koledzy, którzy u mnie forse wygrywali  
To się później na zabawie jeszcze nasmiewali.*

*I krzyczeli: Jak tam, Stachu, fundujesz jedną turę?  
Bo wiedzieli że w portfelu to mam proza dziurę.  
A ja wtedy aż od złości—to mnie djabli brali  
Ze za moja forse pili, jeszcze mnie wysmiali.*

*Choc mi nawet do wypicia robiła się slina  
Ale musiałem zawsze milczeć, bo to moja wina.  
A więc ja do wszystkich graczy teraz apeluję  
Każdy ten, co forse przegra, niech mocno załuje.*

*Otoż macie jasny dowód, jak to ze mną było  
Jak się ze mną nasmiewali, jak mi przykro było  
I od tego czasu teraz w karty nigdy nie gram  
Gdy się przyjdzie gdzieś zabawić, forse zawsze wciąż mam.*

(Podpis nieczytelny. Prosimy autora o podanie nam swego nazwiska.)



Byłem w kartach zakochany i wciąż stale grałem... (Malował Henryk z Bat. Palafoxu.)

## APEL DO TOWARZYSZY

Towarzysze! Jak każdemu z nas wiadomo, "Dąbrowszczak" jest organem wszystkich ochotników polskich walczących w szeregach armii republikanckiej. Nie wszyscy jednak nasi bracia z kraju wiedzą o tym że "Dąbrowszczak" jest i przedstawicielem Frontu Ludowego Polski na ziemiach Republiki Hiszpańskiej. Dlatego też jest naszym obowiązkiem aby "Dąbrowszczak" był znany nie-

tylko w Hiszpanji ale i w Polsce oraz wszędzie gdzie znajdują się polacy. Apeluje więc do wszystkich towarzyszy aby przeczytawszy "Dąbrowszczaka" natychmiast wysyłali go do Polski, Francji czy też gdziekolwiek. Napewno będzie on przyjęty z radością. A więc do dzieła, towarzysze!

ROBERT  
Łacznik Bataljonu.